

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, piątek 6 września 1946 roku

Nr 229

Dziękuję i... pardon...

Gentlemani w drobiazgach, ale nie — w polityce. — Manuilskij zarzuca Anglii brutalność i niesłowność

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w New-Yorku delegat Ukrainy Manuilskij wyłożył swój punkt widzenia na sprawę grecką.

Manuilskij mówił o różnicy, jaka zachodzi w stosunkach między poszczególnymi ludźmi, a między narodami i państwami: — Jeśli jeden z delegatów odsuwa od drugiego popielniczkę, przeprasza go 10 razy, dziesięciokrotnie dziękuje za udzielenie zapalniczki do zapalenia papierosa. Ale jeśli jedno państwo zabiera drugiemu część terytorium, albo pozbawia sąsiada ropy naftowej i niezbędnych surowców, nikt nikogo nie przeprasza i nikt nikomu nie dziękuje.

Delegacji ukraińskiej zarzuca się brak umiaru w formułowaniu swych oskarżeń. Manuilskij twierdzi, że on ten umiar zachowuje, ale życzyć by sobie można, aby monarchiści zachowali umiar w bestialstwie.

Następnie Manuilskij przytaczał dokumenty i dowody, stwierdzające akty teroru dokonywane w Grecji na przeciwnikach politycznych. Ekspedycje karne były wspierane przez wojsko angielskie. Kapitan angielski wyciągnął z pociągu dziennikarza Vitalisa i kazał go rozstrzelać.

Minister Bevin w swoim czasie obiecał, że plebiscyt w Grecji nie odbędzie się wcześniej, niż w roku 1948. Po wyborach w Grecji 31 marca wojska brytyjskie miały się wycofać. Obie te obietnice nie zostały spełnione.

Sprawa plebiscytu była narzędziem w rękach Wielkiej Brytanii. W tych warunkach, w jakich plebiscyt został przeprowadzony,

Panika na giełdzie w Nowym Jorku

Wczoraj na giełdzie nowojorskiej nastąpił tak gwałtowny spadek cen papierów wartościowych, jakiego od 16 lat nie notowano.

Obserwatorzy tłumaczą ten fakt naprężoną sytuacją międzynarodową, trudnościami gospodarczymi USA, wynikającymi z ciągłych strajków i wreszcie — zaniechaniem wszelkich inwestycji.

Panika wciąż rośnie, czego dowodem frekwencja na giełdzie: 14 tys. dziennie i ponad 3,5 miliona zamienionych z rąk do rąk akcji.

Unieważnienia plebiscytu żąda lewica w Grecji

Komitet Centralny organizacji „EAM” w Grecji postanowił zażądać unieważnienia plebiscytu, ponieważ posiada niezbite dowody, że przebieg i wynik jego zostały sfalszowane.

Bzdura!

Premier grecki Tsaldaris oświadczył, że od kilku dni przelatują nad Grecją pociski rakietowe. Nie stwierdzono z jakiego kierunku nadchodzą.

Takie same bzdurne i prowokacyjne „wiadomości” były już puszczane o półwyspie skandynawskim. Czyja to „robotka” — łatwo się domyśleć...

przestaje on być sprawą wewnętrzną Grecji, a staje się sprawą obchodzącą wszystkie państwa.

Następnie Manuilskij omawia agresywność Grecji w stosunku do sąsiadów. Przytacza ataki skierowane przeciw Albanii i podkreśla, że wszystkie te fakty stanowią mogące poważne zagrożenie pokoju na Bałkanach.

Wobec tego Manuilskij prosi Radę, aby znalazła sposób wyjścia z tej sytuacji i przyczyniła się do zabezpieczenia pokoju i bezpieczeństwa świata.

Na zakończenie Manuilskij mówił o tym, że delegacji ukraińskiej zarzuca się cele propagandowe. Nie pierwszy raz spotyka Związek Radziecki tego rodzaju zarzut.

Jak się zwał — tak się zwał...

Mussolini i Bonomi niczym się nie różnią. — Ostra krytyka rządu włoskiego

Wczoraj w Paryżu na posiedzeniu komisji polityczno-terytorialnej dla Włoch, głos zabrał delegat radziecki Wyszyński, który wystąpił przeciw pretekstom włoskim do prowincji Wenecja Julia i zaatakował przemówienie Bonomi'ego. Wyszyński oświadczył, że Bonomi uzyskał sławę, nie dzięki zasługom, położonym dla Włoch, lecz jako dyplomata wykonywujący bez zarzutu polecenia swych faszystowskich mocodawców.

Traktat w Rapallo, który został podpisany wówczas, kiedy Bonomi był ministrem wojny, nazwał Wyszyński aktem rabunkowym, ponieważ oddał

Przed wojną mówiono o „propagandzie radzieckiej”, kiedy ZSRR starał się otworzyć oczy innych państw na groźną sytuację, jaka się wytworzyła w Europie. Kiedy Chamberlain powrócił z Monachium, uradowany, że „zabezpieczył pokój na kilka pokoleń”, a ZSRR poddał krytyce zarówno to twierdzenie, jak i politykę brytyjską w stosunku do Niemiec, oceniono to również jako „propagandę radziecką”.

Usiłując odpowiedzieć na zarzuty Ukrainy, delegat grecki oświadczył, że wojska brytyjskie w Grecji przebywają „za zgodą rządu greckiego”. Utrzymują one równość wobec prawa wszystkich obywateli greckich bez różnicy przekonań politycznych i „opiekują się stronnictwami lewicowymi” (!?)

Włochom ziemie zamieszkałą przez Kroatów i Słowenów. Nawet Lloyd George nazwał traktat w Rapallo niesprawiedliwością.

Bonomi twierdził, że podczas pierwszej wojny armia włoska pokonała Austrię. Nie jest to zgodne z prawdą, gdyż rozгромienie Austrii dokonała armia rosyjska.

Kraje Julijską zamieszkuje 2/3 narodowości słowiańskich. Triestu nie można oderwać od jego słowiańskiego zaplecza.

Minister Mołotow powrócił dziś popołudniu do Paryża. Po drodze z Moskwy Mołotow zatrzymał się w Berlinie.

Wrzenie w Chinach spowodowane jest ingerencją USA. — Wojska amerykańskie powinny być wycofane!

Jak donoszą z Szanghaju, szef delegacji chińskiej do pertraktacji z Kuomintangiem Dziu-En-Lai, oświadczył na konferencji prasowej, że wprawdzie prasa kuomintangowska stara się wywołać wrażenie, że nie ma w Chinach wojny domowej, jednak fakty świadczą o czymś wręcz przeciwnym.

Wojska rządowe atakują kilka obiektów jednocześnie. Mimo, iż rząd domaga się od nas całkowitego zaprzestania działań wo-

jennych — mówił dalej Dziu-En-Lai — sam jednak dalej prowadzi walkę z nami. Dużą winę za to, co się dzieje w Chinach, ponoszą Stany Zjednoczone, ponieważ z jednej strony nawołują do zgody, a z drugiej dopomagają Kuomintangowi, zaopatrując go w broń.

Gdyby Stany Zjednoczone zaniechały wreszcie ingerencji w Chinach i usunęły się stamtąd, sytuacja w Chinach doznałaby znacznej poprawy.

Kiedy odbędzie się sesja ONZ? Upredni termin zapewne nie ulegnie odroczeniu

Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie podał do wiadomości, że sesja walnego Zgromadzenia ONZ rozpocznie się w oznaczonym terminie 23 września. Żaden z członków Organizacji nie zgłosił formalnego wniosku o odroczenie sesji.

Również Rada Ministrów 4 mocarstw obradowała wczoraj w Paryżu nad kwestią terminu sesji ONZ. Bevin i Byrnes byli zdania, żeby sesji nie odraczać, a prowadzić ją jednocześnie z konferencją pokojową.

Decyzji żadnej nie powzięto.

Nowy „korytarz”

Sprawa Triestu to bezwątpienia trudna jest sprawa do załatwienia.

Od załatwienia jej w dużej mierze dobro pokoju w świecie zależy.

Z przyczyn poważnych i politycznych nie może brana być połowicznie.

I niech Opatrzność broni tym razem przed koncesjami lub... „korytarzem”.

Bo wtedy może z grodem słowiańskim być taka „polka” jak kiedyś z... Gdańskiem...

Dr Wist.

Wyrok śmierci na Amona Goetha

Wczoraj — jak zapowiadaliśmy — punktualnie o godz. 16-ej Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie ogłosił wyrok na b. komendanta obozu w Płaszowie Amona Goetha, mocą którego oskarżony Amon Goeth skazany został na karę śmierci.

Konsultacja telefoniczna Byrnesa po przez ocean

Amerykański minister spraw zagranicznych Byrnes w czasie ubiegłej doby dwukrotnie rozmawiał telefonicznie z prezydentem Trumanem.

Druga rozmowa trwała tylko 5 minut i należy przypuszczać, że prezydent USA był informowany o przebiegu Konferencji Pokojowej.

Czy nastąpi zwrot w polityce zagranicznej USA?

Wizyta Byrnesa w Niemczech komentowana jest w ten sposób, że ma ona być zwrotnym punktem polityki amerykańskiej oraz ma być związana z problemem zawarcia pokoju z Niemcami.

Flota USA

przybywa do portów greckich

Krajoznik amerykański „Franklin Roosevelt” w towarzystwie innych jednostek wojennych opuścił Neapol, udając się do portu Pireus. Jednocześnie dwa inne okręty amerykańskie udały się w drogę do Salonik.

Czechosłowacja sędzi SS-owca, który uwolnił Mussoliniego

Albert Vencel, członek SS, który brał udział w porwaniu Mussoliniego z więzienia — sędzony jest w Czechosłowacji.

Oskarżony zeznał, iż z pośród 80 żołnierzy tej akcji — 63 spadochroniarzy zginęło w przepaści przy lądowaniu. Włoska straż nie stawiała oporu.

Złoty krzyż, jakim został Vencel odznaczony — nie uchronił go od wyroku śmierci za dezercję, który to wyrok później mu darowano i wysłano na front.

Obecnie wydaje się, że złoty krzyż oskarżonemu ostatecznie zaciąży.

Co nam się należy od państw walczących po stronie osi?

Delegat Polski na Konferencję Pokojową dyr. Lychowski sprzecyzował wobec dziennikarzy roszczenia Polski w stosunku do państw walczących po stronie Osł.

I tak od Włoch domaga się Polska sumy 10 mil. dolarów, w której to kwocie mieszczą się niespłacone raty pożyczki tytoniowej z r. 1924 oraz należność za statki „Sobieski” i „Batory”. Od Węgier — 8,5 mil. zł. przedwojennych.

Majątek Polski wywieziony do Rumunii szacuje się na 47 mil. dolarów — a do Węgier — na 51 mil. dolarów!

Dymisja min. Matuszewskiego

Polski minister Informacji i Propagandy ob. St. Matuszewski — złożył na ręce Prezesa Rady Ministrów ob. Osóbki-Morawskiego rezygnację z zajmowanego stanowiska.

Nasze Rady

TERESKA I LILA. Są przyjaciółkami. Lilka miała narzeczonego, Tereska poznała się z nim u Lilki i... zbytnio się polubili. Ponieważ Tereska jest dobrą i lojalną przyjaciółką — wyznała Lilce wszystko. I teraz obie nie widzą, co robić?

Do poważnego traktowania — stanowczo się ten młodzieniec nie nadaje, jest na to zbyt zmienny. Albo więc obie Panie zrezygnują z traktowania go serio i po prostu będą z niego miały obie miłego towarzysza, bez żadnych poważnych myśli, albo — obydwie panie powinny z nim zakończyć znajomość i poszukać sobie wielbicieli wśród bardziej zdecydowanych, poważniejszych znajomych.

JADWIGA Z PABIANIC ma nieślubne dziecko, którego ojciec zginął w katastrofie, nie zadowolony formalności w sprawie uznania dziecka. Czytelniczka nasza pragnęłaby jednak, by dziecko miało nazwisko ojca i pyta nas, co zrobić.

Musi się Pani poradzić adwokata, czy w ogóle można to przeprowadzić.

STAŁY CZYTELNIK. Szóć powszechnych dla dorosłych jest w Łodzi 41, nie możemy z powodu braku miejsca podać wszystkich adresów, podajemy kilka w różnych dzielnicach: Rokicińska 41, Nawrot 12, Kilińskiego 141, Zawadzka 42, Wspólna 8, Czerwona 8, Limanowskiego 121, Kątna 17, Łagiewnicka 90, Aleksandrowska 4, Al. 1-go Maja 87/89, Żeromskiego 36.

ROBOTNIK Z FIRMY EISERT I SCHWEIKERT powinniście się zwrócić do Rady Zakładowej w sprawie zięgo traktowania was przez kierownika.

J. URBANIAK informacje o kursach technicznych niewątpliwie otrzyma Pan w Ogólnopolskim Towarzystwie Technicznym, Piotrkowska 102 (tel. 102-43).

W Polsce brak fachowców

Z winy tych instytucji, które zamiast pomóc, utrudniają szkolenie młodego narybku

Brak nam rzemieślników. Ciągłe się o tym mówi, bo na każdym kroku odczuwa się brak fachowców. To też szkolenie i doskonalenie zawodowe rzemieślników jest jednym z naszych pierwszych zadań.

Zdawało by się, że jest to sprawa tak jasna, że wszyscy muszą się do niej ustosunkować pozytywnie. Tymczasem... w rzeczywistości jest trochę inaczej. Przed parut tygodni zakończył się zorganizowany przez Instytut Doskonalenia Zawodowego Rzemiosła, kurs cholewkarski. Na 40 słuchaczy, egzamin zdało zaledwie 26. Gdyśmy pytali, dlaczego tak wielu słuchaczy odpadło — dowiedzieliśmy się, że Instytut rozporządza tylko 4 maszynami do szycia cholewek i że są one już tak zniszczone, że nie można na nich dobrze szkolić uczniów, maszyny bowiem psują tylko skórę.

Instytut zwrócił się zatem do Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego z prośbą o wypożyczenie bodaj przed samymi egzaminami 4 nowoczesniejszych maszyn, by uczniowie mogli dopełnić swe braki.

Zjednoczenie, zamiast pójść na rękę Instytutowi, zamiast uwzględnić jego prośbę — nawet 1-ej maszyny nie chciało wypożyczyć.

A jaki jest tego rezultat? 14 uczniów, którzy mogliby być dobrymi rzemieślnikami — na próżno zmarnowało 5 miesięcy nauki. A tyle się mówi, że nie stać nas w naszych obecnych powojennych warunkach na najmniejsze bodaj marnotrawstwo.

Prace wykonane na egzamin na

złych, starych maszynach, pozostały wiele do życzenia — że egzaminatorzy nie mogli ich zaaprobować. Kilkunastu uczniów „ścieło się”. Byli potem zniechęceni, rozgoryczeni... Czyż Zjednoczeniu Przem. Skórzanego okr. łódzkiego naprawdę tak zupełnie nie zależy na doskonaleniu rzemiosła cholewkarskiego, z którym winno być przecież ściśle związane?

W ogóle, jeśli chodzi o szkolenie młodych kadr rzemieślniczych — fabryki, zjednoczenia i inne kompetentne w tej sprawie instytucje wykazują częstokroć tak straszliwe samolubstwo, takte niezrozumienie potrzeb Państwa, że nie umiemy po prostu znaleźć na to właściwego określenia.

W Piotrkowie na przykład za czasów okupacyjnych znajdowała się wielka szwalnia. Jest tam dotychczas 50 maszyn do szycia — które podobno stoją bezczynnie. Instytut zwrócił się do Rady Powiatowej Związków Zawodowych, w której posiadaniu znajdują się te maszyny, by chociaż połowę przydzieliła na potrzebę warsztatów krawieckich, prowadzonych w ramach doskonalenia zawodowego rzemiosła. Kierownictwo Instytutu umotywoowało swą prośbę także i tym, że warsztaty te będą mogły wykonywać robotę po ośmiu sztywnych dla przedstawicieli świata pracy, którzy nie mogą sobie dziś pozwolić na płacenie za robotę sukni, czy ubrania setek, lub tysięcy złotych. Nic nie pomogło. Instytut naszym nie otrzymał. Niech lepiej stoją bezczynnie!

I jeszcze trzeci przykład, ilustrujący

stosunek niektórych ludzi do zagadnienia szkolenia nowych kadr: w Państwowej Fabryce Zegarów w Łodzi jest podobno dużo stołków, zwykłych, drewnianych stołków, które pozostały tu jeszcze z okresu, gdy w fabryce rządził Niemcy. Instytut Doskonalenia Zawodowego Rzemiosła zwrócił się do fabryki z prośbą o wypożyczenie 40 sztuk tych stołków dla swych uczniów. Ta prośba również spotkała się z odmową.

Przykłady są chyba dość przejrzyste i dość wymownie charakteryzują złą wolę niektórych ludzi. Czy nie zdają oni sobie sprawy, że utrudniając pracę Instytutu — szkodzą Polsce?

Wszystkie warsztaty, fabryki, zakłady, które mają niepotrzebne, przestarzałe narzędzia, czy maszyny powinny — zamiast samolubnie przetrzymywać je bez użytku — wypożyczyć je Instytutowi, by mógł szkolić możliwe wielu uczniów. Im szybciej bowiem i im lepszych będziemy mieli fachowców — tym szybciej odbudujemy Polskę.

Bgr.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Dział Techniczny poszukuje od zaraz:
2 inżynierów drogowych,
2 inżynierów architektów,
1 inżyniera mechanika,
2 techników drogowych,
4 techników budowlanych.
Warunki pracy oraz ewentualny przydział mieszkań służbowych do omówienia. Podania należy kierować pod adresem: Zarząd Miejski w Łodzi, Dział Techniczny, ul. Piotrkowska Nr 64.

Łódź, dnia 4 września 1946 roku.
5619 Zarząd Miejski w Łodzi.

Codzienna nowelka „Expressu”

Wieczór bez kłamstwa

Tego wieczoru Alietta, ubrana w skromną, lecz gustowną sukienkę, uwydatniającą jej piękne kształty, usłyszała w przedpokoju dzwonek i sama otworzyła mężowi drzwi.

— Dobry wieczór, Gastonie!

— Dobry wieczór, Lietto! — Gaston wysoki, przystojny blondyn, uwięził żonę w swych ramionach, serdecznie uściskał i patrząc na nią rozradowanym wzrokiem, zawołał:

— Prędko małeńka, ubierz się! Pójdziemy się zabawić! Udało mi się przeprowadzić korzystny interes, więc pozwolimy sobie na małą przyjemność. Zgadzasz się?

— Ależ tak! Z największą przyjemnością! — Zgodziła się Alietta. — Lecz czy jest to rozsądne? — zapytała po chwili.

— Niema nic rozsądniejszego, jak zabawić się! Chciałbym jak najczęściej sprawiać ci trochę przyjemności!

— Ależ my we dwoje nie nudzimy się nigdy!

— Ach, ty głupiutka moja! Szybko, ubieraj się!

Po upływie pół godziny, Gaston w smokingu, zaś Alietta w sukni wieczorowej, byli gotowi do wyjścia. Taksówka zawiozła ich przed pierwszorzędnym lokalem. Lustrzana posadzka sali, dźwięki doborowej orkiestry, wytworność zasiadającej do stolików publiczności, podziały na nieprzyzwyczajoną do przepychu Aliettą oszałamiająco.

Gaston zamówił kolację i butelkę szampana.

— Tutaj jest rozkosznie! — odezwała się Alietta pod koniec kolacji.

— Och, tak. — potwierdził skwapliwie Gaston. Ja czuję, że jestem stworzony dla luksusu i przyjemności. — Napijesz się jeszcze trochę szampana?

— Ależ ja się wstawię!

— Nie bój się, głupiutka! Ja będę uważał.

Czas upływał im rozkosznie. Ta-

czyli i siadali, znów tańczyli i znów odpoczywali.

— Wiesz co, dzieciaku? Wypijemy teraz cocktail. Dobrze? — zapytał Gaston.

— Ależ mnie już się kręci w głowie. Boże, jak tu jest cudownie! Wiesz, to był świetny pomysł. Już dawno się tak nie bawiłam! Uczyniłeś mnie szczęśliwą.

Gaston zaśmiał się głośno i powiedział:

— To doda nam sił do spędzenia niedzielnego dnia u twych rodziców!

— Bo czy ty się u nich nudzisz? — zapytała Alietta.

— Jeśli mam być szczerą, to... tak!

— Więc powiem ci w takim razie szczerze, że i ja na przyjęciach u twej siostry, nudzę się strasznie!

Zwariować można u niej z nudów!

Alietta roześmiała się rozkosznie, dopiła resztę cocktailu i zapaliła papierosa.

— Jeśli wypiję jeszcze jeden kieliszek, to zacznę mówić głuportwa.

— Ach, dziecienna! To jest bardzo przyjemnie, jeśli można wypowiedzieć głośno, co się myśli.

Po dwóch następnych cocktailach, Gaston odezwał się:

— Dzisiejszego wieczoru będziemy sobie wszystko mówili, dobrze? Wszystkie te małe, nie znaczące prawdy, które się zazwyczaj zataja. Będzie to bardzo zabawne, a jutro o wszystkim zapomnimy. Zgadzasz się?

Alietta spojrzała na męża z pewnym niezdecydowaniem. Wypite kielichy szampana i cocktailu oraz panujący wokół nastrój, podekscytowały ją do pewnego stopnia i ożywiły jej piękne rysy.

— Dobrze. — zgodziła się. — Mówmy sobie dziś wszystko.

— Więc zaczynam. Czy nudzisz się czasem w moim towarzystwie?

— Tak. Wtedy, gdy opowiadasz mi historie, które już dawno słyszałam

lub tłumaczysz mi fakty, których nie

jestem w stanie i tak zrozumieć, lub które mnie wcale nie interesują. I złości mnie, gdy rano, ubierając się, nuczysz sobie swoje wieczne „tralala, tralala”.

— Dobrze! — odpowiedział Gaston.

— A czy uważasz, że jestem egoistą?

— Owszem, do pewnego stopnia!

— Naprzykład? Ja przecież myślę

zawsze tylko o tym, żeby ci czemkolwiek sprawić przyjemność.

— Ale tobie się zdaje, że jeśli tobie się coś podoba, to i mnie musi to sprawiać przyjemność?

— Więc sprawia ci przykrość przyjmowanie moich przyjaciół?

— Zależy kogo!

— Vajillard nie podoba ci się?

— Nie bawi mnie wcale, gdy pali on swoją obrzydliwą fajkę i do późnej nocy opowiada o swych sprawach biurowych.

— Roger Duches, również ci się nie podoba?

— Tego nie powiem...

— Ach, dlatego, że on cię emabluje? Pamiętaj, że postanowiliśmy sobie dzisiaj mówić prawdę!

— Boże! Jaki ty, Gastonie, jesteś ślepy! Nie, Duches mnie nie emabluje. On, nie!

— Więc kto?

— Czy ty jesteś tak głupi, że nie zauważyłeś? Nie do uwierzenia! Cheesz wiedzieć kto? Robert Rives!

— Coś podobnego! Mój najlepszy przyjaciel? Ja mu ufam, a on pozwala sobie...

— Czy on pozwala sobie? Nie dalej jak przed trzema dniami, gdy był u nas na obiedzie, pozwolił sobie zaproponować, żebym go odwiedziła!

— I ty nie wyrzuciłaś go za drzwi? Nie spoliczkowałaś go?

— Zwariowałaś! Uważasz mnie za zwykłą gęś! Rives postępuje tak ze wszystkimi kobietami. On ma u kobiet szalone powodzenie. Bardzo wiele przyjaciółek mówiło mi o tym...

— Ciekaw jestem które?

— Chociażby Teresa Sorbier, z którą cię przed naszym ślubem coś łączyło.

— Ach, jeżeli jesteś zazdrosna o

Terese, to jesteś w błędzie, — zaśmiał się Gaston.

— Więc powinnam być zazdrosna o inną? — zawołała Alietta. — A teraz ja będę zadawała pytania! O którą ze swych przyjaciółek powinnam być zazdrosna? O Marcelinę, Ivonę, Lucette, Zuzannę... Ach, tak? Zuzanna. Ona ci się podoba! Czy mówiłaś jej o tym?

— Tak, Zuzanna podoba mi się... To jest ładna kobieta... A ładna kobieta zawsze działa na mężczyznę...

— Nawet jeśli się jest żonatym i kocha się żonę?

Gaston roześmiał się.

— To nie ma nic wspólnego jedno z drugim. Miłość, którą się czuje do żony, nie wyklucza możliwości pożądania innej kobiety! Zresztą, mnie z Zuzanną nic nie łączy. Albo... prawie nic...

— A więc jednakże!...

— Czyżbyś miała się gniewać o to? Wszak mieliśmy sobie dzisiaj o wszystkim mówić prawdę.

— Ach, nie! To jest wszystko bardzo zabawne!

— Tak, właśnie, jak historia z Rivešem — roześmiał się Gaston.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Dziki! Dzikie świnię!...
DZIEDZIC: — To coś dla mnie!
WICEK: — Bez wątpienia!



DZIEDZIC: — Uwaga: strzelam!
WACEK: — Te „dziki“ to szkopy...
WICEK: — Będzie awantura!



DZIEDZIC: — Kto tam strzela?...
WICEK: — Dość niebezpiecznie...
WACEK: — Ale można wytrzymać...



DZIEDZIC: — Strzelaliście, dranie!
OFICER: — To pan strzela!
WICEK: — Ulatniamy się!...

Na moim ekranie

Klucz od „góry“

Klucz jest rekwizytem niezmiernie ważnym, szczególnie w poezji i literaturze. Począwszy od pensjonarskiego wierszyka, który tak chętnie 10-letnie panienki wpisują do albumu koleżankom: „Dwa serca złaczone, klucz rzucony w morze, nikt nas nie rozłączy, chyba Ty, o Boże“ — a skończywszy na misternym kluczyku od ogrodowej turtki, który lekkomyślna hrabina wiska do ręki szalejącego za nią młodego markiza — w powieści z „wyższych sfer stolicy“.

Okazuje się jednak, że klucz ma swoją pozycję nie tylko w literaturze. W życiu również. Szczególniej — klucz od „góry“.

Ob. Zółcińska zrobiła wielkie pranie. Uzbierało się tego sporo. Szczególniej kolorów. Wreszcie zmęczona, zziębnięta, kiedy już spietrzyły się w koszu świeżo wyprane i mocno wyżęte prześcieradła, ręczniki, fartuchy i koszule — ob. Zółcińska udała się do sąsiadki, ob. Biciutko po klucz od góry. Bo u ob. Biciutko było właśnie pranie w zesłym tygodniu.

No, i zaczęło się z tym kluczem...

— Nie mogę somsiadce klucza dać, bo moje kawałki jeszcze nie wyschły.

— Jakiem prawem nie wyschły, kiedy już trzy dni wiszą?

— Miej somsiadka pretensje do pogody, nie do mnie. Kiedy taka wilgność w powietrzu — to nie schnie.

— Ale ja muszę dziś powiesić mojom bieliznę. Na darmo harowałam, czy jak?

— mówi już lekko poirytowanym tonem ob. Zółcińska.

— A powiesz se pani, gdzie chcesz, choćby i na głowie — a ja klucza dziś nie dam

— zareplikowała znana w całej kamienicy z niepowściągliwego języka ob. Biciutko.

— Nie dasz? Zobaczymy, czy nie dasz

(panie w ferworze klótni zaczynają się „tykać“). Ostatni raz się ciebie zapytuję, makolągwo jedna, dasz klucz od góry?

— A nie dam, żebyś wiedziała stara, sucha głędo, co ludziom porządny od makolągów wymyślasz. Patrzcie ją! Ze jej się te jej brudne lachy raz kole Zielonych Świątek prac akurat zachciało — to mój stary ma w mokrych gaciach chodzić? I nie daj Boże romantyzmu dostać? Niedoczekanie twoje...

Dialog zaogniał się coraz bardziej. Używano słów coraz dosadniejszych, coraz obraźliwszych.

Epilog tej „pyskówki“ odbył się w sądzie grodzkim. Obie panie, które w międzyczasie zdołały już ochłoniąć z gniewu i pogodzić się (było ostatnio ciepło i bielizna schła szybciej!), ze skrucą prosiły o umorzenie sprawy. Sąd przychylił się do ich prośby, udzielając tylko obu przeciwniczkom surowej nağany.

A wszystko przez ten klucz!

KRAB.

Konkurs Szkolny

„Expressu Pustrowanego“

KUPON Nr 6

Wyciąć i zachować

DOŻYNYNKI W ŁODZI

Z całego woj. łódzkiego przybędą do Łodzi delegacje chłopów. — Dary miasta dla braci ze wsi

Staropolskim obyczajem w szeregu miejscowości województwa łódzkiego, odbyły się piękne obrzędy dożynkowe. Obecnie niemal we wszystkich wsiach czyni się przygotowania do wspaniałego obchodu dożynek wojewódzkich w Łodzi. Ażeby uroczystość wypadła jak najokazalej powstał Wojewódzki Komitet Dożynkowy w

Łodzi, reprezentujący wszystkie organizacje, reprezentujące wieś, a więc przede wszystkim Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“, główny organizator dożynek, Związek Samopomocy Chłopskiej, Z. W. M. i O. M. T. U. R. jeśli chodzi o ich ogniwa wiejskie.

70 mieszkań na Bałutach CZPW oddał robotnikom zakładów Eitingona

W przyszłym tygodniu nastąpi uroczyste „wprowadzenie“ lokatorów do świeżo wyremontowanych przez Komitet Odbudowy Bałut domów przy ul. Pieprzowej 22, Pieprzowej 24, Łagiewnickiej 4 i Franciszkańskiej 56.

Ogółem domy te posiadają około 70 mieszkań, przeważnie jednoizbowych z kuchnią. Każde mieszkanie ma oddzielną ubikację, na każdym zaś piętrze znajduje się łazienka.

Mieszkania te zostaną oddane robotnikom przemysłu włókienniczego, remont domów finansowany jest bowiem przez CZPW.

Wielki był kłopot z ustaleniem, któ-

ry robotnicy mają zamieszkać w nowo wyremontowanych domach, zgłoszeń było bowiem — rzecz prosta — o wiele więcej, niż mieszkań. W rezultacie Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego wyszedł ze słusznego założenia, że mieszkania te przysługują przede wszystkim robotnikom tej fabryki, która najbardziej pod tym względem wzorowych fabryk jest fabryka „Eitingona“, która zwyknieżyła w międzyfabrycznym wysiecu pracy. To też mieszkańcami małych miłych mieszkań na Bałutach będą przeważnie robotnicy tych zakładów. (K.b.)

Ubrania z darów UNRRA będą rozdane między najbardziej potrzebujących

W dniu 15 września rozpocznie się na terenie Łodzi rozdawnictwo odzieży z darów UNRRA dla najbardziej potrzebujących naszego miasta. Jak nam komunikują z wydziału opieki społecznej Zarządu Miejskiego ostatnie transporty odzieży unrowskiej wystarczą na zaopatrzenie najbardziej potrzebujących. Ogółem do rozdania przeznaczono 1000 bel ubrań wszelkiego rodzaju. Nie są to jednak komplety i dlatego przygotowanie do rozdania między pod-

opiecznych Zarządu Miejskiego w Łodzi wymagało znacznej pracy i czasu.

Według danych miasta, obdarowanych zostanie około 20 tysięcy osób. Są to przede wszystkim inwalidzi wojenni i pracy, starcy, kalecy oraz opuszczone matki z dziećmi.

W ten sposób jeszcze przed nadejściem chłodów jesieni najbardziej potrzebujący naszego miasta otrzymają najniezbędniejsze części odzieży. (b)

Dzieci łódzkie z Niemiec

czekają bezskutecznie na swych rodziców w obozie PUR-u w Koźlu. — Nazwiska przebywających tam dzieci

W obozie przejściowym Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w miejscowości Koźle znajdują się polskie dzieci, przywiezione z Niemiec transportem w dniu 16 sierpnia br., z trzech obozów w Rohlsdorf-Unessen, Augsdorf i Salzgitter.

Dzieci nie darują sobie czasu, aż przyjadą po nie rodzice, czy krewni, aby zabrać je do domu.

Nikt się nie zgłasza. Być może rodzice i krewni nie wiedzą, że dzieci są już w kraju, być może też, że biedne dzieci bezcelowo czekają swoich, których z powierzchni życia zmiotła zawierucha woj-

jenna... Z długiej listy, obejmującej nazwiska dzieci z terenu całej Polski, wybraliśmy szereg z terenu Łodzi i woj. łódzkiego oraz Warszawy. Może rodzice, czy krewni ich żyją i przebywają w naszym mieście? Może dzieci „Expressowi“ odnajdą swe dzieci?

W obozie w Koźlu przebywają m. in.: Jan Domjecki, ur. 27. 10. 1928 r. w Łodzi, Zenon Bziembor, ur. 14. 8. 1930 w miejscowości Praszka, woj. łódzkie, Jerzy Klinczyk, ur. 4. 10. 1931 r. w Łodzi, Ryszard Krygier, ur. 3. 3. 1933 r. w Warszawie, Walentyna Kuźnicówna, ur. w 1936 r. w

Łodzi, Krystyna Neugebauer, ur. 11. 5. 1934 r. w Łodzi, Aniela Sikala, ur. 17. 4. 1931, pow. Łask, Zdzisław Smolak, ur. 1930 w Warszawie, Eugenia Strauch, ur. 7. 2. 1932 r. w Pożenicach, pow. łódzki, Jan Zołma, ur. 3. 12. 1935 r., Grabina Wola, woj. łódzkie, Teresa Zawiałak, ur. 6. 9. 1935 w Warszawie, Leszek Błaszczyk, ur. 1. 1. 1933 r. w Warszawie, Wilhelm Maślankiewicz, ur. 23. 10. 1937 r. w Warszawie, Józef Minkowski, ur. 6. 10. 1932 r. w Warszawie. Dzieci te odebrać można bezpośrednio w obozie przejściowym PUR-u w Koźlu, wzgl. w PCK w Katowicach. (a)

Dziś minęły dwa lata od uchwalenia Dekretu o Reformie Rolnej

Dziś, w piątek, mija 2 lata od wydania historycznego Dekretu o Reformie Rolnej.

W powodzi rozmaitych rocznic i uroczystości dzień dzisiejszy mija niemal niedostrzeżony, nie różniący się w niczym od innych.

A jednak warto chociażby na krótko, na jeden moment, uświadomić sobie to, co się stało równo dwa lata temu — w dniu 6 sierpnia 1946 roku, kiedy to wola i decyzją Narodu Polskiego odebrana została ziemia obszarnikom i oddana

Rowery po 5.775 zł. do nabycia w każdej ilości

Łódzki rejonowy oddział Zbytu Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego zawiadomił organizacje i instytucje a m. in. związki zawodowe, że w ramach zbytu produkcji Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego instytucje oraz przedsiębiorstwa państwowe i ich pracownicy mogą nabywać w dowolnej ilości rowery.

Rowery nadają się do natychmiastowego użycia. Cena roweru wynosi zł. 5.775. (k).

Walka z gruźlicą na jesieni masowa akcja prześwietlenia robotników fabrycznych

W ramach akcji walki z gruźlicą na terenie naszego miasta, Centralna Poradnia Przeciwgruźlicza zamierza przystąpić w miesiącach jesiennych do masowego prześwietlenia robotników fabrycznych.

Oprócz akcji prześwietlań w najbliższym czasie zacznie się akcja tranowańia chorych na gruźlicę.

Wszyscy chorzy zarejestrowani w Poradni otrzymają tran w ilości po 800 gramów dla dorosłych i 400 gr. dla dzieci za minimalną opłatą — około 5 zł. (i).

Przyczyną wypadków brak odzieży ochronnej

Zaopatrzenie robotników w odzież oraz sprzęt ochrony osobistej wykazuje poważne braki zarówno pod względem ilości, jak i jakości.

Jak wynika z danych — bardzo duży procent nieszczęśliwych wypadków przy pracy spowodowany jest tym brakiem, to też KCZZ zajęła się energicznie tą sprawą i poleciła wszystkim zarządom głównym związków zawodowych nadesłać dane, dotyczące procentu robotników posiadających odzież ochronną i sprzęt ochrony osobistej w poszczególnych gałęziach przemysłu, stanu odzieży i sprzętu i t.d.

Dane te zarządy związków zawodowych mają nadesłać do dnia 1.10. 1946 roku. (v).

Rejestracja rocznika 1929 Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w szóstym dniu rejestracji rocznika 1929, tak samo jak wczoraj, zgłosić się winni do lokalu Wydziału Wojskowego przy ul. Piotrkowskiej Nr 104, od 8-ej do 13-ej, wszyscy mężczyźni tegoż rocznika, zamieszkałi na terenie Wielkiej Łodzi, których nazwiska rozpoczynają się na literę K.

Zgłaszający się, winni przedstawić dokumenty, stwierdzające tożsamość, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania oraz wykształcenie.

Gość w Łodzi Gen. Sekretarz Stronnictwa Ludowego

W piątek, 6 września rb., w Łodzi, gościć będzie ob. Antoni Korzycki, generalny sekretarz Stronnictwa Ludowego.

Ob. Korzycki wygłosi tegoż dnia o godz. 18.30 w lokalu Stronnictwa Ludowego w Łodzi przy ul. Andrzeja, referat o aktualnych zagadnieniach politycznych. Wstęp dla członków SL.

Kat z więzienia na Sterlinga

zawisł wczoraj w godnym towarzystwie na szubienicy w Łodzi

Znowu zaskrzypiały wczoraj rano dwie szubienice w Łodzi. Był to odgłos tego, co się działo jeszcze nie tak dawno temu: za straszne zbrodnie, dokonane na ludności polskiej, zawisli na sznurach dwaj potworni zbrodniarze faszystowsko - hitlerowscy.

41-letni Gustaw Grulke, stały mieszkaniec Łodzi i w mieście naszym zamieszkały w czasie okupacji, wstąpił natychmiast do SS, aby w szeregach zbrojnej organizacji hitlerowskiej prowadzić dzieło zagłady wszystkiego co polskie, pod „madrymi“ wskazówkami Hitlera i jego pachołków.

Grulke zostaje funkcjonariuszem więzienia przy ul. Sterlinga i na stanowis-

ku swym dopuszcza się strasznych zbrodni: katuje, denuncjuje, grabi. Znęca się nad więźniami, którzy boją się go, jak wściekłego zwierza.

Stawiony przed oblicze polskiego sądu w dniu 16 lipca r.b. Grulke zostaje skazany na śmierć.

32-letni Edmund Maas, mieszkaniec Galkówka pod Łodzią, podczas okupacji wstąpił w szeregi SA. Brał udział w szeregu zbrodni, które sam organizował — oczywiście wszystkie dotyczyły Polaków.

Jednym z największych przestępstw Maasa było zmuszanie dzieci polskich do nadmiernej pracy, przy czym dzieci, które nie chciały, a częściej nie mogły

pracować tak, jak sobie tego życzył potwór — były przez niego bite do utraty przytomności.

Ulubionym zajęciem Maasa było zmuszanie dzieci do zbierania ciężkich kamieni.

Poza tym Maas brał czynny udział w wysiedlaniu rodzin polskich, a pewnego razu polecił żandarmom rozstrzelać dwóch Polaków — Franciszka Dorynę i Sokółowskiego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności sprawa Grulkego i Maasa znalazła się na wakandzie sądowej jednego dnia i jednego też dnia obaj zbrodniarze powędrowali na szubienicę. (a).

Kto chce być lotnikiem?

Dokładne informacje dla wszystkich kandydatów

„— moim marzeniem jest zostać lotnikiem. Gdzie mam się udać, by odbyć przeszkolenie lotnicze? —“

Listów tej treści redakcja nasza otrzymała bardzo wiele. Chcemy dziś zatem odpowiedzieć „hurtem“ wszystkim przyszłym polskim lotnikom.

Kandydaci do szkół lotniczych zarówno wojskowych, jak i cywilnych — (dotychczas istnieje tylko jedna szkoła pilotażu cywilnego na Dolnym Śląsku, w Lignotce) muszą przede wszystkim ukończyć kurs szybowcowy. W Łodzi szkoły pilotów szybowcowych Aeroklub Łódzki, który mieści się przy ul. 6-go Sierpnia 1/3.

Prócz Łodzi, istnieją szkoły szybowcowe w Warszawie, Katowicach, Wrocławiu, Jeleniej Górze, Inowrocławiu, Gdańsku, Toruniu, Bielsku, Szczecinie, Krośnie, Czestochowie, Krakowie. Ogó-

liem jest ich w naszym kraju dotychczas 40. Po ukończeniu kursu szybowcowego — można się starać o przyjęcie do Oficerskiej Szkoły Pilotów i Obserwatorów.

W chwili obecnej można jeszcze składać podania o przyjęcie do tej Szkoły na adres: Warszawa, ul. Maratońska 4, redakcja „Skrzydlatej Polski“.

Do podania dołączony winien być życiorys petenta, odpisy ostatnich świadectw szkolnych, świadectwo lekarskie, świadectwo ukończenia przeszkolenia lotniczego, 2 fotografie oraz rekomendacje od organizacji społeczno - politycznych lub młodzieżowych, w których petent pracuje, a także zobowiązania do poświęcenia się zawodowej służbie w lotnictwie wojskowym.

Kandydaci, których podania zostaną uwzględnione, wezwani zostaną na komisję w drugiej połowie września. (Kb).

Zadenuncjowała z zemsty

Sąd skazał Mariannę Banasiak na karę śmierci

W Sądzie Specjalnym rozegrała się znów jedna z charakterystycznych dla okresu okupacji spraw.

Pomiędzy oskarżoną Marianną Banasiak a jej chlebodawcą Wojciechem Skonieczką, zaw. w Konstantynowie pod Łodzią, wynikł zatarg na tle wzajemnych rozrachunków!

Ponieważ pracodawca nie zaspokoilił jej żądań, Banasiakowa, jak głosi akt oskarżenia, zadenuncjowała go przed władzami niemieckimi o nielegalne posiadanie broni. Podczas rewizji istotnie ujawniono broń u Skonieczki, aresztowano go i rozstrzelano.

Oskarżona w dość mętnych wywodach wyjaśnia, że denuncjacja jej była spowodowana napastliwym ustosunkowaniem się do niej Skonieczki, który kilkakrotnie „usiłował ją zniewolić“.

Przewód sądowy nie potwierdził tych wyjaśnień. Przeciwnie, z zeznań licznych świadków wynika, że oskarżona kierowała się uczuciem zemsty za rękome pokrzywdzenie jej przy rozrachunkach za pracę oraz chęcią otrzymania wyznaczonej przez Niemców nagrody za denuncjowanie (600 marek)

Po kilkugodzinnej rozprawie, Sąd skazał oskarżoną na karę śmierci.

Niemka chciała przekupić

plutonowego M. O. na dworcu Kaliskim, aby pozwolił jej uciec do Wrocławia. - Polak pomógł jej w tym zamiarze!

Na Niemców łódzkich padł błąd strachu. W związku bowiem z upływem terminu składania wniosków rehabilitacyjnych, przystąpiono do „lagrowania“ tych wszystkich, którzy nie uważali za stosowne złożyć wniosku o rehabilitację.

Niemcy — obojętnie ile procentowi — doprowadzani są do gmachu Sądu Okręgowego, gdzie zapadają decyzje co do dalszego ich losu. Decyzja we wszystkich wypadkach jest jedna i ta sama: obóz pracy w Sikawie.

Akcja ta odbywa się już od szeregu tygodni na terenie naszego miasta, aby jedna nie ploszyć ich nie pisaliśmy dotąd o tym.

Obecnie jednak i tak wszyscy Niemcy

wiedzą o tym, a zresztą i tak im nie pomoże, jak wynika choćby z poniższego zdarzenia, które miało miejsce w dniu 2 września.

Dnia tego o g. 9 wiecz. patrol milicyjny doprowadził do Milicyjnego posterunku kolejowego na stacji Łódź-Kaliska Niemkę Eugenię Beller (Kilińskiego 140) a wraz z nią Polaka Jerzego Wierzbickiego, zamieszkałego w Dłutowie, pow. Łask, który zamierzał pomóc Niemce w ucieczce z Łodzi.

Wierzbicki został zatrzymany w chwili, gdy wręczał jej bilety do Wrocławia, dokąd prowadziła pierwsza trasa Beller.

Na posterunku Niemka usiłowała przekupić zastępcę komendanta posterunku, Franciszka Fronczkowskiego, plutonowego-

podchorążego, wręczając mu 2.500 złotych łapówki.

Fronczkowski pieniądze przyjął i wraz z Niemką odesłał je, po sporządzeniu odpowiedniego protokołu, do Urzędu Bezpieczeństwa w Łodzi.

Jakżeż interesująco wypada zestawienie postępków dwóch Polaków: Wierzbickiego i Fronczkowskiego!

Pierwszy, nie zważając na wszystkie zbrodnie, doznane od Niemców, usiłował pomóc Niemce, pragnącej uciec sprawiedliwości, drugi zaś, nie zważając na proponowaną mu łapówkę, która mogłaby przynieść złagodzenie jego sytuacji materialną — odrzucił te pieniądze z oburzeniem i oddał wroga swego Państwa w ręce władz! (b).

Czyje dziecko?

Władysława Lenartowicz (Trębacka 14) doprowadził w dniu wczorajszym do lokalu komisariatu M. O. zablaknącą dziewczynkę, lat około 2, o niebieskich oczach, która wymawia imię „Hania“.

Rodzice znalezionego dziecka winni zgłosić się po nie do komendy M. O. (i).

Półtora miliona liczyć będzie ludność woj. łódzkiego w roku 1950

Trzyletni plan inwestycyjny Ministerstwa Odbudowy przewiduje rozmieszczenie ludności na dawnych i Odzyskanych Ziemiach Polski.

Według tego planu w r. 1950 województwo łódzkie liczyć będzie półtora miliona mieszkańców, tak samo województwo szczymskie, województwo krakowskie — 1.600 tysięcy, kieleckie — 1.300 tysięcy, rzeszowskie — 1.200 tysięcy, województwo olsztyńskie — 900 tysięcy, gdańskie — 500 tys.

Warszawa liczyć będzie 700 tysięcy mieszkańców, Łódź — 500 tysięcy, a więc tyle ile obecnie.

Chodzi o osiągnięcie pewnej równowagi, gdyż obecnie np. gęstość zaludnienia dla Olsztyna wynosi 21 osób, a dla województwa krakowskiego — 149 osób.

Plan inwestycyjny przewiduje przesuwanie ludności z terenów gęsto zaludnionych do mniej zaludnionych, lecz uprzemysłowionych.

Młodociany Niemiec skradł torbę z pieniędzmi

Wszedłszy do swego mieszkania Wanda Frydrych (Niciarniana 5) stwierdziła brak sakiewski, w której znajdowało się 273 zł. oraz kartki żywnościowe i odzieżowe.

Kradzieży dokonał roznosiciel gazet, Niemiec Zenon Lindrer (Kaliska 17), którego poszkodowana zatrzymała na schodach.

Młodociany złodziej — Niemiec przekazany został Sądowi dla Nieletnich. (o).

SPORT

Ze wspomnień sędziego

Piłkarz zastrzelony na boisku

Partyzanci wykonali wyrok za wysługiwanie się okupantowi

Już w pierwszym roku wojny podły okupant rozpoczął akcję wysiedlania. Najgorsze co być mogło: wyrzucie ze wszystkiego i przerwienie go do innych miejscowości (do tak zwanej G.G.) chociaż polskich, lecz obcych, dotknęło w pierwszym rzędzie ludność Poznańskiego.

Po okropnych przeżyciach więzienia, w grudniu i styczniu w trzaskające mrozy, bez pożywienia, lub choćby gorącego napoju, w zamkniętych wagonach trwała ta gehenna przymusowej podróży przeciętnie czterech dni. Chyba dla dodania nam jeszcze mroźniejszych wrażeń, przewieziono nas przez prowizoryczny most na Wiśle, trzęsący i trzęsący się w zastraszający sposób. Jaka to była jazda wyjaśni chyba fakt, że w dwa dni po naszym przejeździe, most pod naporem nieco większej fali zawalił się.

Wieziono nas w żyzne ziemie Sandomierszczyzny. Ledwo wysiedliśmy z wagonów i jako tako ułożyli sobie życie, a już znaleźli się inicjatorzy tworzenia na tym wygnaniu życia sportowego. Każdy z nas był zarażony bakcylem sportu, powstały więc szybko koła sportowe. Początkowo unikaliśmy rozgłosu i graliśmy w lasach, na polach, byle dalej od większych skupisk ludności. Graliśmy sami dla siebie, lecz wkrótce zwiadzieli się o tym kolejarze Sandomierza, którym piłka nożna nie była obca, i zaproponowali nam, pracownikom „Rolnika”, próbę sił. Oczywiście, w ciągu tygodnia drużyny były zmontowane. Doznaliśmy porażki 3:5. Nie wstydziliśmy się tego, gdyż ulegliśmy drużynie rzeczywiście lepszej, w skład której wchodził gracz krakowski.

Po pewnym czasie przystąpili do nas dwaj starzy, wypróbowani gracze Warty: Katz i Pawlak wysiedleni do Ostrowca. To wzmocniło poważnie nasze szeregi, a zapal do pracy zwiększył się.

Pamiętam, na początku 1943 r. postanowiliśmy wystąpić bardziej oficjalnie, już jako team Sandomierza i odbyć mecz z drużyną Krakowa. Unikaliśmy reklamy i rozgłosu, a jednak tysiączne tłumy podążyły w kierunku Nadbrzeża, na boisko kolejowe oddalone od miasta o dobre 6 km. Patrząc na te tłumy ogarniał nas strach, jak z nami, sprawcami tego zbiegowiska, postąpi żandarmeria lub gestapo, jeśli nas złapie na gorącym uczynku.

I, rzeczywiście, diabli nadał samego szefa gestapo. Wyrósł, jak z pod ziemi, rozpedził widzów, a nam zagroził obozem, jeśli raz jeszcze będziemy usiłowali zorganizować mecz. Trudno — musieliśmy skapitulować. Lecz czy na długo? Czy rogata dusza piłkarza da się zwalczyć?

Nie! Zrezygnowaliśmy naprawdę z jawnej działalności, lecz znów grywaliśmy na polanach w lesie, na bosaka. Z jaką to wszystkim czyniło się chęcią, werwą i humorem.

Pomyślniejszy okres nastał dla nas w drugiej połowie 43 roku. Urządziliśmy własne boisko w Sandomierzu, wyznaczyliśmy je, ustawiliśmy bramki z siatkami, a gracze jakimś przemysłowym sposobem zdobyli koszulki sportowe i buty. Prawdziwe buty piłkarskie!

KKS — Polonia 5:3

Reprezentacyjny zespół piłkarzy Kolejowych KS. bawił wczoraj w Warszawie, jako przeciwnik Polonii. W skład drużyny kolejowej wchodziła i grała łódzkiego KKS.: Koczewski, Mikołajczyk, Lewandowski, Kmin.

Mecz ten zakończył się zwycięstwem zespołu Kolejowy w stosunku 5:3. Drużyna gości zaprezentowała się dobrze. Mimo utraty na początku gry dwóch bramek, nie załamała się i wkrótce wyrównała dwukrotnie przez Anioła.

Po pauzie, dzięki skutecznemu strzałom Białasa, goście zdobywają dalsze trzy bramki. Polonia miała swój słabszy dzień, forma tej drużyny jest nierówna, zawiodła zwłaszcza obrona, chociaż grał w niej Szczepaniak i Giewartowski. Sędziował p. Czarnik.

Nadszedł pamiętny dzień 24 października. Na boisku pełno widzów, tłum 4-tysięczny, około 400 żołnierzy niemieckich, dwie drużyny i ja, w roli arbitra.

Graliśmy ze Stalową Wolą. Przy stanie 2:1 odgwizdałem połowę zawodów, gdy nagle padł strzał... Nie był to strzał do bramki, lecz do człowieka. Rozglądałem się i widzę, że jeden z graczy pada na boisku. Wszczął się nieopisany popłoch. Niemal wszyscy rzucili się do ucieczki. nie wylą-

czając wojskowych i volksdeutschów. Byle dalej od miejsca wypadku. Boisko opustoszało.

Okazało się, że ofiarą padł Gaszyński Zygmunt z Poznania, wysługujący się gestapowcom w Ostrowcu. Wyrok wykonali partyzanci. Wykonali go na oczach tysięcy widzów. Mogli go „rozłupać” w domu, bo mieszkał na krańcu miasta, lecz nie — uczynili to demonstracyjnie dla przestrogi innych, że zdrajców Narodu Polskiego do-

sięgnie wszędzie karząca ręka sprawiedliwości, że przed nią nikt się nie ukryje.

A „wojowniczy nadludzie”? Ci dostali dobrą szkołę przy apelu. Tytu ich przecież było a uciekli tchórzliwie przed „dwoma bandytami polskimi”. Bo wykonawców wyroku było, rzeczywiście, tylko dwóch.

Długo jeszcze po tym wypadku zarzucali mi koledzy że sędziowanie, mając pretensję, że nie odgwizdałem ostatniego strzału...

K. Michalski.

Na czterech frontach

Pracowita niedziela łódzkich sportowców

Letnia kanikula minęła. Zabieramy się do pracy. Lekkoatleci, piłkarze, motorzyści, bokserzy — wszystko to będzie czynne w jutrzejszy niedzielę. Zapowiada się dzień gorący. Waleczymy na czterech frontach; w dwóch wypadkach gościmy przeciwników, w dwóch innych sami z gościny korzystać będziemy.

Program łódzki daje nam pierwszy występ ŁKS w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Polski i trójmecz motocyklowy Łódź — Gdynia — Gdańsk. Odwiedzamy natomiast Kraków z okazji organizowanych tam mistrzostw lekkoatletycznych Polski, oraz Warszawę, na terenie której odbędzie się występ naszego reprezentacyjnego zespołu pięściarskiego.

W Krakowie reprezentowani będziemy nadspodziewanie licznie, bo aż przez 40 zawodników. Siedem klubów łódzkich uprawiających lekką atletykę,

korzysta z okazji wypróbowania swoich najlepszych zawodniczek i zawodników w spotkaniu z elitą polską. Najliczniej obsadza zawody DKS — 17 zawodników, następnie ŁKS — 12, dalej Boruta daje szóstkę, AZS — dwóch, HKS, Zryw i Krusze-Ender — po jednym. Po raz pierwszy w mistrzostwach Polski mają wziąć udział również lekkoatleci łódzkiego TUR. Ekspedycje wyjeżdżają do Krakowa pociągami, lub autami, w miarę możliwości klubów.

W Warszawie mecz na pięści. Pierwszy poważny przeciwnik, z którym należy się liczyć. Skład łódzkiej ósemki jest znany i nie nasuwa zastrzeżeń. Są to zawodnicy wypróbowani i już otrząskani z ringiem, są najlepsi, z pośród pozostałych. Możemy liczyć na sukces, porażki nie spodziewamy się.

O ile, rozumie się, ocenianie walk będzie bezstronne.

Trójmecz motocyklowy będzie druga

impresją na torze żużlowym w naszym mieście w bież. sezonie sportowym. Powodzenie pierwszej tego rodzaju imprezy i sukcesy łodzian, zwłaszcza doskonałego w tej konkurencji Więcka, pod kierunkiem którego kształcą się w trudnej jeździe inni jeźdźcy, pozwalają przy puszczać, że i tutaj, mając za przeciwników silne zespoły Gdyni i Gdańska nie pozostajemy bez szans.

Wreszcie to, na co łodzianie ostrzą sobie najwięcej apetyty: mecz ŁKS — Orzeł o mistrzostwo Polski. Zwycięstwo daje prawo do uczestniczenia w dalszych rozgrywkach, przegrana — eliminuje całkowicie. W tych warunkach każdy łodzianin ma prawo wymagać od piłkarzy ŁKS zbiorowego wysiłku, walki ambitnej, lecz fair. W grupie ubiegających się o zaszczytny tytuł mistrza piłkarskiego Polski nie powinno, po tym spotkaniu, zabraknąć łodzian.

Z piłką za Ocean

Polacy zaproszeni do Ameryki

Termin 22 września jest wolny od rozgrywek o mistrzostwo Polski, to też PZPN pragnął go odpowiednio wykorzystać. Z braku innych koncepcji zamierza się zorganizować mecz reprezentacyjnych zespołów Polski Północnej i Polski Południowej. Byłoby to nawet atrakcyjne i kasowe, lecz czoiwoi nawet będą zajęci przez reprezentacje okręgowe, które grają o puchar im. Kałuży. Może w takim razie PZPN zdecydować się na próbę młodzieży talentów piłkarskich?

Nauczony gorzkim doświadczeniem przy-

długiego nieobecności naszych piłkarzy reprezentacyjnych na początku bież. sezonu we Francji, PZPN zdecydował nie przyjąć ponętnej oferty, nadesłanej przez Ambasadę Polską z Waszyngtonu. Liga piłkarska St. Zjednoczonych zaprosiła polskich piłkarzy na 10 spotkań, projektując rozegrać je w maju i czerwcu przyszłego roku. Nasza magistratura piłkarska skłonna była by ewentualnie z zaproszenia tego skorzystać, lecz nie później niż w ostatnich miesiącach bież. roku, a więc po zakończeniu rozgrywek mistrzowskich.

ŁKS-Reprezentacja robotnicza 3:4(2:3)

W dniu wczorajszym rozegrany został towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją klubów robotniczych a zespołem ŁKS-u w celach treningowych przed spotkaniem o mistrzostwo Polski reprezentanta Łodzi z drużyną Orła. Zwycięzca grał z 4-ma zawodnikami TUR-u chojeńskiego, 3-ma Skry bałuckiej oraz 4-ma z TUR-u z Kozin. Jak wiadomo team zawsze walczy gorzej niż drużyna jednego klubu, wobec czego porażka, poniesiona przez ŁKS wcale nie usprawiedliwia mistrza Łodzi, a wręcz przeciwnie — daje mierną ocenę całej drużynie. W bramce Pisarski do przerwy nie wypadł świetnie, raczej był lepszy w drugiej części meczu Andrzejewski. Obrona nie stanęła na wysokości zadania. W pomocy dobrze taktycznie i technicznie wypadł Czwałowski, zadawolił również Rakowiecki. Stosunkowo najsłabiej w napaędzie grał Łącz, słabo Pietrzak, Baran i Hogenдорф dużo pracowali, lecz mało było z tego korzyści. Baran nawet nie wykorzy-

stał rzutu karnego. Mimo przewagi ŁKS-u zarówno w pierwszej jak i drugiej części meczu, zwycięstwo zasłużyła zdobyła reprezentacja, która w sporadycznych wypadkach była groźna dla tyłów przeciwnika. W napaędzie najlepiej wypadli zdobywcy bramek: Bomba i Kraszewski (po 2). Bramkarz miał wiele zatrudnienia i wywiązał się ze swego zadania pierwszorzędnie. Goale dla ŁKS-u uzyskali: Baran (2) i Pietrzak (1). Zawody prowadził, myląc się często w orzeczeniach p. Szumlak. Mimo porażki, odniesione w dniu wczorajszym, wierzymy jednak, że w meczu niedzielnym o mistrzostwo Polski, ŁKS wyda ze siebie maksimum wysiłku i umiejętności i zwycięży drużynę Orła. godnie reprezentując nasze miasto. Skład czerwonych nie został jeszcze definitywnie ustalony, prawdopodobnie jednak będzie wyglądał, jak następuje: Pisarski, Grochowski, Włodarczyk, Czwałowski, Dawidowicz, Kopera, Hogenдорф, Baran, Pietrzak, Łącz i Sidor.

Wojsko — robotnicy

Zawody i zabawa ogrodowa

Spotkanie rewanżowe pomiędzy piłkarzami i lekkoatletami RKS. Ognisko a Oficerską Szkołą Intendentury odbędzie się w dniu jutrzejszym na stadionie KP Zjednoczone o godz. 17.

W poprzednim meczu takim odbytym na wiosnę piłkarze walczyli na remis, a w lekkiej atletyce triumfowali wojskowi. Jutrzejszy mecz będzie dla wojskowych ostatnim występem przed wyjazdem na Ogólnopolskie Zawody Wojska Polskiego w Warszawie, do których Oficerska Szkoła Intendentury przygotować się pragnie możliwie najlepiej. Kontakt sportowy, jaki wojsko nawiązało z robotnikami będzie nadal kontynuowany.

Dla zacieśnienia tych więzów w niedzielę urządzi się zabawę ogrodową o godz. 14 na terenie parku Światlicy f-my Barciński przy ul. Kilińskiego 117. Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony jest na zakup sprzętu sportowego.

Zwycieskie turnieje

Tłoczyńskiego i Spychały

W turnieju tenisowym o mistrzostwo Anglii Północnej Tłoczyński zdobył pierwsze miejsce, bijąc w finale angielskiego gracza, Cartera, który po zwycięstwie odniesionym nad Stolarowem, doszedł do finału.

Carter był partnerem Tłoczyńskiego w grze podwójnej. Para ta zdobyła tytuł mistrzowski.

Drugi polski tenisista, Spychała, zwyciężył w turnieju w Bognor. Wygrał on finał gry pojedynczej i finał gry mieszanej, w której partnerką była Hoalung.

